

ORYGYNK
wych. od wtorku, czwartek i sobotę.

PRZEPIĘTA KWARTALNA
wyciska w mieście i m. 75 fen.
na poniedziałek 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Diś: Walentego m.
Jutrzo: Faustyna m.

Poznań, Czwartek 14 Lutego 1878.

Wychodzi półrocznik, zach. 5 R.
Długość dnia 9 god. 45 min.

Ostatnie chwile i pogrzeb Ojca św.

O ostatnich chwilach Ojca św. podają gwałt następujące szczegóły: Ojciec św. ułożył sobie zbytecznie płucną, mianą w dzień święta Matki Boskiej Gromniczej, cnił się też potem niedrów i przez 2 dni żadnego nie przyjmował pożywienia. W poniedziałek rano spojrzeli Kardynał Ledóchowski, przy Ojcu św. mieszkał w Watykanie, że Ojciec św. znacznie się zmienił. Jednakże wśród wieczorem (w przeddzień śmierci) przyjmował jeszcze zwykłe odwiedziny, poczem się czując, żałzył około północy chininy. O godzinie 4 wyrzekł: „To też już koniec za mną” a otoczenie Ojca św. wielką zdęła obawa. Wnet rozbiegła się po mieście pogłaska, że choroba Ojca św. groźnie przybrała rozmiary. Kardynałowie, szlachta rzymska, dyplomaci i wielki mistrz orderu maltańskiego pospieszyli do Watykanu i zebrał się w przedpołudni wyjął Ojca św. Kardynałowie Bilio i Martelli byli przy łóżku Ojca św. a inni kardynałowie po dwóch sąsiednich schodach do sygnali. Wzruszenie było wielkie, wszyscy obecni płakali. Można powiedzieć, że Pius IX w godzinie śmierci był tak uczony, jak żaden z dawniejszych Papieży, z których tak wielu samośnami umarło. Twarz umierającego nie była wcale zmieniona. O godzinie 3 miał jeszcze przytomność. Na pytanie czy bardzo cierpi odpowiedział „tak” — o godzinie 4 nastąpiło uderzenie paralizu na płuca — o 5 i 45 minut — Ojciec św. skonał.

Dalej piszą, że Ojciec św. sam zajął dławki i przyjął o godzinie 6 rano ostatnie namaszczenie z całą przytomnością umysłu. Poczem błogosławił wszystkich i odmawiał modły za kających, które mu odczytywano, dopóki mu głos nie ustał. W południe rozpoczęło się konanie — przy łóżku jego stał Kardynałowie Bilio, Suconi, Ledóchowski i jeszcze czterech innych — o godz. 8 i 40 min. oko zaszło mgłą śmierci i przytomność go opuściła. Podczas zgonu nastąpiła wielka palność, dusza opuściła swą ziemską postać.

Inno ziemski przeszedł donoszą, że Ojciec św. umierał z wielkim spokojem i pełną błogością a ostatnie słowa jego były: „Uczyniłem wszystko dla Kościoła i jego Stolicy św. co tylko uczynić zdołałem i co było możliwem. Bóg, który serca przenika, wie, że mówią prawdę. Boże wszechmocny, polecam Ci Kościół Twój!” — O godz. 5 minut 47 wyrzekł Kardynał Manning z komnat papieskich i rzekł do zgromadzonych i mdających się Kardynałów: „Eminencyje! przewieście modły wasze i zwołicie *De profundis* Ojciec św. w tej chwili oddał Bogu wielkiego ducha swego!”

Testament Ojca św. otwarto naraztym, ma on być krótki i tyczy się tylko Kościoła. Zmarły przypomniał, iż przez życie całe dbał o dobro Kościoła i Stolicy św. i poleca powierzyć ster Kościoła podówczas wakanus Stolicy św. tej chwili, które upłynę między zgonem Jego a oborem nowego Papieża, trzem Kardynałom: Bilio, Peci i Di Pietro. Monsignor Cenci jest mianowany wykonawcą ostatniej woli Ojca św.

Dziennik francuzki „Univers” tak pisze o zgonie Ojca św.:

W środę wieczorem odjeżdżał Ojciec św. drezwca i schodziła go fetra. Około godziny 3 rano w czwartek przebudził się, około godziny 5 zaczęły się pokazywać symptomy wewnętrznego wzruszenia i brak oddechu, pulsa zaczęły być mocniej, przytomność jednakże Ojciec św. nie stracił. Msgr. Arminelli podał Papieżowi wiatyk i udzielił Sakramentu Ostatniego Namaszczenia. O godz. 11 rano i nogi zaczęły sinieć, a oddech stawał się coraz krótszym. Około południa wyjął Ojciec św. z pod poduszki krucyfik i błogosławił klęczących w Jego komnacie Kardynałów i reprezentantów Francji i Austrii. Wielki penitencjaryz odmówił

„Proficiscere” i akt żala, na który Ojciec św. odpowiadał. To były Jego ostatnie słowa; poczem znakiem tylko wyrażał żal, iż mówił już nie modła. Wielki penitencjaryz prosił o błogosławieństwo dla Kardynałów: Pius IX pódniósł rękę, spojrział w oko Siobie i udzielił ostatniego błogosławieństwa. O godzinie 3 minut 40 zamgłilo się oko Papieża — konanie się rozpoczęło, pot krucyfik spał z oczu... Jzy polszy się z oczu... O godzinie 5 minut 30 zaczął wielki penitencjaryz odmawiać *Rozaniec*. Zegar bił trzy kwadranse na szóstą, kiedy Ojciec św. wydał ostatnie tonbienie — a penitencjaryz zawołał: „Panień! daj mi odpoczynek wieczny”.

Nabalsamowanie ciała Ojca św. udało się bardzo dobrze, zdaje się, iż Ojciec św. spi a nie umarł. Wnętrznosci złożono w osobnej urnie. Z dnem 8. bm. rozpoczęło się dziewięćdniowe nabożeństwo żałobne z wystawieniem ciała w jednej ze sal watykańskiego pałacu. Następnie ciało przybrane w szaty biskupie wystawiono będzie w jednej z bożnich kaplic w kościele św. Piotra. W dniu 8. bm. objawił modły zwyciężony Kardynał Peci mający tytuł Camerlengo urzędowo ciało Zmarłego; monsignor de Pericoli odezwał akt stwierdzający śmierć Ojca świętego i oświadczył, że pierścionek „Rybak” wręczony zostanie na pierwszą kongregacy Kardynałów. Akt ten podpisany został przez obecne duchowieństwo. Ciało Ojca św. złożonem było na łożem łożu, wyłożonem różowym jedwabiem i okryte białym całunem.

Dnia 9. bm. o godzinie 6 wieczorem przeniesiono ciało Ojca św. z komnat papieskich do bazyliki św. Piotra, gdzie przez 3 dni będzie wystawione. Pochód otwierało 30 gestatori tj. sług, którzy nosili krzesło Ojca św. w czerwonych atlasowych strojach; za nimi postępowały dwa szeregi szwajcarów i sług palacowych, potem duchowieństwo z pochodniami i długi szereg marszałków z berłami, dalej zwód szereg gwardzistów szwajcarskich, wreszcie niesiono ciało otoczone gwardją szlacholą i palatynską. Kanonicy od św. Piotra szli ze świecami, po nich monsignory, po za nimi oficerywie papiescy wyższych stopni, a między nimi ksiądzka Castalrechio i Alfieri, dalej szli parami, ze świecami w rękach, palący śpiewają Kardynałowie. Obok nich ksiądzka Orsini, Chigi, Raspoli i margrabia Cavalletti, jako pastujący różne przy dworze papieskim urzęda, za nimi wreszcie tłum przybyłych szlachty, szabelnani papiescy, księża i rozmaite zaproszone na ten obrząd znakomite osoby. Pochód akto posuwał się majestatycznie przez obrazy watykańskie sale a doszedł o 7. godzinie do kaplicy Najsw. Sakramentu, gdzie kapituła św. Piotra była już zgromadzona. Ciało złożono na katafalku, Kardynałowie otoczyli je wieńcem i zaczęli śpiewać przepisane modlitwy i psalmy. Monsignor Folicetti udzielił absoliwcy, poczem powierzono ciało straż gwardji szlacholcei.

Od samego rana dnia 10. spieszą nieprzejrzane tłumy do kościoła św. Piotra oglądać ciało Ojca św. Przy lewej kolumnadzie stał batalion piechoty, wewnątrz kościoła tworzą gwardye z odbrakimi szablami szwajcarów. Kaplica Najsw. Sakramentu jest w bożnej nawi wreszcie z rzeźb, krata jej żelazna jest zamknięta, przed nią stoi karabinierzy, gdyż ścisł ludz just tak wielki, że możnaby obawiać się wyłamania kraty. Za kratą widział nioski skromny katafalk, na którym złożone jest ciało; nogi sięgają do samej kraty, tak że przechodzący ustawo je mogą. Katafalk obity jest różowym jedwabiem i złotem bramovery.

Ojciec św. przybrany jest w szaty biskupie, na głowie jego mitra biskupia, a nie papieska ttra,

w rękach na pierści złożonych trzyma krucyfik. Ryzy Zmarłego są niezmienione, twarz tylko zbladła, a około ust widad 6g łagodny, miły uśmiech, który za życia nadawał miłej twarzy Ojca św. tyle nadzwyczajnej słodyczy. Z prawej i lewej strony katafalku, jakoteż w głowach sto po 5 świec — obok stoją gwardzisci szlachocy i palacowi, a wśród nich widad szcylone postacie mdających się penitencjaryz. W lewej nawi kościoła budują drugi katafalk, w jednej z kaplic tej nawi ma odbyć się żałobne nabożeństwo; katafalk ten skromniejszy od pierwszego jest cały obity czarnym aksamitem i odobiony złotem frezandami. Codziennie od godziny 6 do 10 zrana odbywają się msze św., o 10.00 msza żałobna bez towarzyszenia organ. Ciało wystawionem tak będzie do wtorku wieczorem, poczem zwód odniesionem będzie do sykstyńskiej kaplicy. W sobotę przy zamknięciu drzwiach pochówkują je w zwyciężonym grobowcu zachowanym w kościele św. Piotra dla każdego Papieża. Grobowiec ten znajduje się w lewej nawie tegoż kościoła.

— Cereimonial pogrzebu Papieża.

W chwili, gdy Papież już przestaje, Kardynał camerlingo, zawiadunowany przez ministra ceremonii, udaje się w stronę żałobnych do salonego zmarłego, gdzie się znajduje zgromadzony penitencjaryz św. Piotra, planujący zwłok nieboszyczka, którego trawą była okryta jest żałoba.

Kardynał uderza trzykrotnie złotym młotkiem w drzwi komnaty, w której leżał zwłok, wymieniając za każdym razem imię i nazwisko Papieża, i po krótkiej modlitwie przystępuje do życia śmiertelnego daje znak, aby rżnięto zastawę. Przekonawszy się w ten sposób o rzeczywistej śmierci Papieża, zwraca się do obecnych mówiąc: *Papa vere mortuus est* (zauście umarł Papież). Notaryus Apostolski spisuje i odczytuje na kolanach akt zejścia, który Kardynał podpisuje i odmówiwszy *De profundis*, kropi wodą święconą zwłoki, a następnie bierze z rąk prodaturyusza złoty pierścionek rybaka (*annulum piscatoris*), który na najbliższem zgromadzeniu Kardynałów zostaje zamiany na stulki, przypadające na własność mistrzowi ceremonii. Odbiera również Kardynał pieczęć, używaną przy wydawaniu bul papieskich i dyspens, na której znajduje się po jednej stronie cyfra zmarłego, po drugiej wizerunki i imiona św. Apostołów Piotra i Pawła; solera cyfra Papieża i pieczętującą drugą stronę zwykłą pieczęcią tegoż, poczem wpręca pieczęć tę rządcy kamery papieskiej. Do spełnienia tej ceremonii zajmuje Kardynał pałac, w którym Papież zakoczył życie, w posiadanie w imieniu kamery apostolskiej i piśmiennicze zarządania senatora Rzymu o śmierci Papieża, a ten wiadomość tę podaje miastu ogłoszeń wtrudzącego drwonu na kapituła, któremu wtrudzący drwonny wyszedłszy bazylik i kościołów Rzymu.

W 24 godzin po zgonie Papieża następuje chirurg w towarzyszenie swoich kolegów, otwiera ciało i balsamuje je, wydobrzyw wewnętrzności, które również zabalsamowane i złożone w urnie pieczętują i ośyła w zamkniętej karecie pod opieką kapelana papieskiego do kościoła św. Wincencego i Anastazego. Wtedy penitencjaryz ubierają zmarłego w zwykłe suknie: białą surtutę z pasem z jedwabnej matery o złotych kutasach, widziwąją mu duże podczochoy, czerwone trzewiki, rękaw, birc futra i stule.

Tak ubrane ciało składają penitencjaryzusa na łożu paruchem, okrytym kapą purpurową ze złotem. Nad nożem wznosi się baldachim, w czterech rogach płoną obrazy św. łech. Penitencjaryzusa odbywają modlitwy.

Następnie przenoszą zwłoki do kaplicy sykstyńskiej. Tam ubierają je penitencjaryzusa w suknie pontyfikalne czerwonego koloru i z jak największą

uroczystością kładą mu sandały, pierścienie, paluszki i złotą tyarę.

Zmarły Hofman odbiera jeszcze, póki trumna nie zostanie zabita, te same hołdy od wszystkich; każdy, zbliżwszy się do zwłok, ukłęką, jak za życia.

Papież Plus IV urządził obrzędy pogrzebowe zwane Novendiales (dziesięciodniowe obrzędy) bułłą z roku 1562, przyczem kosztła na 10,000 dukatów ustanowił. Obrzędy te uczyniają się trzeciego dnia po zgonie Papieża i trwają jeszcze dziewięć dni. W święta zawieszane są wprawdzie egzekwie, lecz dzień ten mimo tego wlicza się w poczet dziesięciodniowa, a kosztą, oszczędzona w tym dniu, rozdane zostawia ubogim.

Oto ogólny charakter tego obrzędu: — Wielką bramą i porty św. Piotra przyodchodzą się fiolotowóm obciem ze złotymi frezandami, na któróm w górze znajdują się herby zmarłego.

W środku kaplicy chórowej na katafalku, około którego stoją na straży gwardziści z odwróconymi szpadami, wystawione jest ciało wśród nialiczonego lasu świec.

Pierwszego dnia, rozpoczynającego Novendiales, udają się Kardynałowie na wprosenie dziekana św. kolegium do św. Piotra. Mają oni na sobie sutanny i bircy fiolotowe bez peleryny, wdiewają na krępa i magna (wielką kapę) w zakrępi i każdy osobliwie przybývá do kaplicy. Po nich idą patryarcha, Arceybiskupi i Biskupi asydujący przy tronie, czterej prałaci Biskupi nie asydujący, prałaci wachodni, audytowere roty, adwokaci konstatorylni, ochmistrz św. pałacu, generalowice i prokuratorowice jeneralni zakonowice wreszcie wszyscy kapłani i laicy, ująwszy w kapłany wiewia urząd.

Wchodzą do chóru, wszyscy ukłękają nialtyko przed ołtarzem, lecz na prawo i na lewo przed Kardynałami, jakkolwiek nie wiadomo, którzy jest pomieędzy nim przyszły Papież.

W pierwszym tym dniu odprawia uroczyśćą mszą św. pro Pa (za duszę Papieża) Kardynał dziekan. Kardynałowie-biskupi odprawiają ją przez pięć następujących dni. Śpiewają kapłanicz mszami św. Dies irae i Libera. Wtedy rozdawana jest ogromna ilość białego wosku pomiędzy lud.

Słidnego dnia po mszy św. rozpoczyna się pięć absolucy papieskich. Katafalk zostaje usunięty; ustępuje on miejsca pomnikowi bogactwom, wspaniałemu, otoczonemu falą świateł, z napisami, godłami, malowidłami pamiątkowymi wypadków panowania. Na czterech rogach stoły jawki dla czterech Kardynałów, którzy wraz z celebrującymi mają dawać absolucye przez trzy dni ostatnie.

Po spełnieniu świętego obrzędu, celebrujący i czterej Kardynałowie, przywdiewają bumeraki, albe, stulę, czarną kapę, mitrę i rękawiczki, zstępują z stopni ołtarza poprzedzeni trzemiemi i pochodniami i stają około pomnika. Celebrujący mówi: Non intres, na co chór odpowiada amen. Śpiewają następnie: Subvenite sancti Dei i po ostatnim Kyrie najmłodszymi latami piastowanej godności z czterech Kardynałów błogosławią kadiżdo i intonuje Pater noster. Członkowie św. kolegium biorą wtedy z rąk niosących ogon ich szat zapaloną po-

chodnią, trzymając ją przez ciąg pięciu absolucy.

Dziesiątego dnia obchodu Novendiales po mszy św. karnozdieja, wybrany przez św. kolegium, ma nowę pogrzebową w języku łacidskim.

Po odpiewaniu ostatniego Libera, ciało złożone zostaje do trumny, w któręj marszałek żondu zamyka trzy sakiewki z czerwonego aksamitu, zawierające medale złote, srebrne, bronzowe z wizerunkiem zmarłego i parganin, na któróm spisane są główne wypadki panowania. Połtem przenoszą trumnę do sarkofagu marmrowego powyżej bramy wschodów, prowadzący do kopuły św. Piotra. Pan IX zajmie miejsce Grzegorza XVI, Pan XII jeszcze spoczywa i zastąpiony przez swego następcę przeniesie się w tym dniu ostatecznie do swego grobu.

— **Wiece w Gostyniu** odbył się zeszłej niedzieli przy bardzo licznym udziale tak miejscich obywateli, jak okolicznych gospodary, chociaż powietrze nie było szczególniejsze. Dość obszerne sala w hotelu p. Janikiewicza i przyborna salka były nabitę słuchaczami, prócz tego zapelniona była nimi jeszcze sień. Po godzinie 3. zagali wiec p. Janaszewski, słuszcz. krótką przemową i przedstawił na przewodniczącego hr. Zółkowskiego Marcellego z Godurowa. Młody hrabia, przeuszywszy się przez długi, podziękował za dowód zaufania, powołał na ławników panów Surre, Woźniaka i Dworaczka, a do pióra pana Podlaskiego. Następnie udielił głosu dr. Szymanowskiemu, który mówił o Hospozarzędniu szkolnem 1873 r. i jego praktyce i o konieczności zamieszczenia petycyi żądającej zmiany lub zmiany tegoż Hospozarzędnia. Mówił także obszernie o petycyach katolików westfalskich, nad któręmi niedługo w sejmie rozprawiano i o obowiązkach, jakie dają mają rodzice katolscy w obciem religijnem wychowania dzieci swoich. Po nim przemówił go. Bronistaw Janke. Z względu na to, że w Gostyniu — staraniem gorliwego proboszcza żytowickiego ks. Zinglera, który już za gorliwość około wiewów odpukeutował 4 miesięcznem wiewieniem w Koźminie — w Gostyniu odbyło się już kilka wiewów i prawa majowe były objaśniane, ograniczył się mówca w swym wykładzie na przedstawieniu przyczyn, dla którých wypowiedziano walkę Kościółowi, i skutków, jakie ta walka tak pod względem kościelnym jak moralnem i ekonomicznym za sobą pociągnęła.

W końcu swej mowy wspominał mówca o zgromadzeniu Papieża i poświęcił jego pamięci kilka słów czci i wiewienia, podnosząc jego miłość do narodu polskiego.

Poczem udielił przewodniczący głosu księdzu prob. Zinglerowi, który stawil wniosek, aby z parafii gostyńskiej, staro-gostyńskiej i kunowickiej wysłano do sejmii petycję o zmniejszenie praw majowych, na co się zebrani zgodzili. Petycja ta ma być ulozoną i rozesłaną do podpisów. W ostatnich dwóch parafiach nie ma walee dziesię pastery, w Gostyniu tylko pełni obowiązki kapłana tamtejszy wikaryusz ks. Urban, który temu więcej dokłada gorliwosci, im większe obowiązki na nim spoczywają.

Depozyt.

Powiataska.

(Dalszy ciąg).

Pułkownik pierwszy się odzwał:

— Dowody są tak oczywiste, że przeżył im niepodobna. Redziłym tedy Wasnan — dodał surowo zwracając się do Hofmana; — abyś się lepiej dobrownie przyszył.

O tam wale nie ma teraz mowy — przerwał Hofman, oprytymowawszy — pan tutaj przybył, by przesłuchać złodzieja...

— Dwóch złodziei wykryknał Wojciech — dwóch złodziei, panie Hofman. Jednego małego, który kradł gruski, bo nie miał nierzac o w gębę wioły, drugiego, który kradł dukaty i na nich poród w pierze!

Hofman się porwał ku niemu.

— Otóż jeno tutaj złodziejem — zawałał Wojciech, zapominając zupełnie o swych ranach, ale widząc, że się Hofman cofnął:

— Ha, ha, ha! krzyczał — ja chcę iść do sądu, ale razem z tobą. Tyś jest bez miłosierdzia dla biedaków, a gorzej jesteś od najpodlejszego z nich, ty o prawie mówisz ciągle, o sprawiedliwosci, a

Pan Janaszewski postawił wniosek, aby rozwiązano zebrane przed dwoma laty stowarzyszenie polityczne ludowe, albowiem nie dopina ono celu, a zarząd obowiązuje do pewnych przepisów politycznych, które tylko są ciężarem, wiece zaś, które miało stowarzyszenie urządzić, odbywają się w Gostyniu bez jego przyczynienia się. Po stwierdzeniu przez przewodniczącego, że na wiewie znajduje się potrzebna liczba 50 członków, uchwalono rozwiązać stowarzyszenie.

Po zatwierzeniu tych spraw przedłożył przewodniczący następujący adres do Jego Eminencyi ks. Kardynała hr. Ledóchowskiego:

Zebrani Polacy katolicy na wiewie w Gostyniu dnia 10. mb. przesyłają Jego Eminencyi ks. Kardynałowi wiewy błędskie i podworkowa i upraszają zarazem o błogosławieństwo. Jego w podjętej pracy kościoła religij i jawnego ożywienia.

Adres ten został jednogłośnie przyjęty i będzie wysłany przez przewodniczącego telegrafem do Rzymu.

Przewodniczący podziękował jeszcze mówcom, i ogłosił wiec za zamknięty. Pan Janaszewski wniósł okrzyk: „niech żyje!“ na przewodniczącego, który cale zebranie powtórzył, poczem wszyscy rozeszli się z obu sal w spokoju. Z obywatelstwa okolicznego byli także na wiewie prócz hr. Zółkowskiego, p. Stabliewski, pan Rychowski i pan Szmidi.

Z pod Szubinią.

10. lutego. Szanowny Redaktorze, prosimy Cię zamieścić ten list w „Ore-dowku“ aby się ludzie dowiedzieli, co to nasze dzieci cierpią od niemilostliwego nauczyciela. Tak on okropnie postępuje w naszej walce... pod Szubiniem. Je dołoty już dwa świadectwa wystawił za pobieżie dzieci. Dzieci straszne rzeczy opowiadają, co muszą od niego cierpieć. (Opis następnym przypisem z względu na prokuratora opuścił. Przyp. „Ored.“) Widzę blisko szkoły mieszkalnej opowiadają, że taki krzyki i płacz w szkole, iż niepodobno słuchać; sama nauczycielowa, nie mogąc tego znieść, prosi o uspokojenie.

Udalnsy się w tej sprawie do rejeneyi do Bydgoszczy, aby nam nauczyciela tak okrutnego przesadzili. Oczekujemy z uęsknieniem odpowiedzi, czy na naszą stronę wypadnie, bo inaczey to pójdziemy do samego ministria, a dzieci katolickie, na dobre, sejmowi wale przedlozyliśmy, co dzieci naszego ciepią. (Czy rejeneyca nauczyciela za to od razu przesiedli, to pytanie, ale trzeba nauczyciela za każdą razą skazyć do sądu, to jest oddać sprawę prokuratorowi. W Szubiniu jest sad, w każdym sadzie siedzi sędzia, który takie skargi za darmo przyjmować musi od ludzi, bo on jest od tego; wiew należy iść z dzieckiem pobitem do doktora, wziąć świadectwo, zaprowadzić dziecko na sąd i tam poprosić sędzię, żeby skazył napisal. Jeżeli tego nie zrobicie, to Wan nauczyciel dzieci może pozabijać, jeżeli je tak katują, jak opisuiecie.

Jeżeli są świadkowie, że dzieci były katowane, to i teraz można skazyć, choć ślady katowania zniknęły.

Ani wsi ani nazwiska wymienić nie możemy, bosny już dosyć za to zapłacili. Przyp. „Ored.“)

— pospieszył zapewne młody człowiek — ja nie uczynię nic, choć pani Orłowskiej i pannie Zofii przokrośno sprawid mogło.

— Casem dowodzisz chłopcze — że nie jesteś zdania tego pana — zauważył pułkownik — który nie wahał się chieć ukarać Kasal za winy jej ojca. — To się da wszystko zawieść bez skandalu — zapewniał Tadeusz — jeżeli...

— Jeżeli Wasan zgodzi się na moje warunki — dodał pułkownik z przyśmichem. Tandem tedy dżis damy na zapowiedzie tego tu młodego sserogowa z panną Zofią — i Wasan wypłacisz na moje roze, kosztaj 470 dukatów... Wiele mogły być warte kapitowalność zapytał Hofmana.

Alle ten miłszał.

— Spuszczasz się tedy Wasan na sąd mój. Dobrze. Dla równej liczby będący w liozli 130 dukatów — razem 500. Wypłacisz wiec w dniu wesela młodych, najdalej od dżis za cztery tygodnie, 500 dukatów z odsetkami za lat 25 i dach Zosi przyszykowi wyprawę w smatkach, mieślach i gospodarskim dobytku.

— Ja — tyle nie wymagam — zauważył Tadeusz. — Miłosz chłopezo — zachowaj porządek w szeregach. Zgadzasz się Wasan, czy nie? Za tę

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Jakkolwiek rozumianą i krwawą były nastąpiły, jednakże dawniej były nastąpiły wojnom na Wschodzie, bo sprawa wojnowa wzięła się coraz bardziej, i będzie to tylko dowodem wielkiego niedołęstwa ze strony europejskich mocarstw, jeżeli wszystkie polski, jakie im Moskwa wojnie roznęła, siewają z pokorą do kieszeni. Czołność Moskali przechodzi bowiem wszelkie granice i staje się wyzywająca. Na wiadomość bowiem, że parlament angielski przypyłu na żądany przez rząd kredyt 6 milionów sterlingów, i że na życzenie posia angielskiego w Carogrodzie mają stanąć pod Carogrodem angielskie okręta ku obronie chrześcijan tureckich i poddanych państwa angielskiego, rozestął kanclerz moskiewski książę Gorożakow do wszystkich mocarstw zawiadomienie, że gdzie się pokaza Anglii, tam mogą też wejść i Moskale, a zatem nie czekając na przybycie okrętów angielskich, ożesć armii moskiewskiej wkroczy do Carogrodu. Jakaż nowa tego postanowienia wywinka? Obo to po prostu, że Moskale chcą stanąć w obronie swoich chrześcijan.

Zarządzenie jednak tego postanowienia jest bardzo doniosłe, bo Moskalam widocznie chodzi o to, by ich niki nie ubiegł w zajęciu tureckiej stolicy. Gdyby zaś chodziło im tylko o tryumfando do niej wkroczenie na chwile, byłoby nie zupełnie jedno, czy i Anglii z wysokości swych masztów, na nich patrzy, czy nie, podczas kiedy z obecnego stanowienia księcia Gorożakowa wiadomości przegląda ciekła zajęcia Carogrodu na własność — choćby tylko pod pozorem trzymania go w rękę, aż do zupełnego spłażenia przez Turków aż nadto wysoko obliczonych kosztów wojennych.

A sama polityka angielska, wiecznie niepewna i wahająca, doprowadziła rzeczy tak daleko, że sultan i dyplomaci turecy zawiedzeni srodze na niedotrzymanych obietnicach Anglii, prześlajają się na stronę Moskala, wołając jawnego nieprzyjaciela, niż zdradliwego przyjaciela się trzymać. Mówią nawet o zawarciu między Moskale a Turcyi tacych warunków, o jakich przynajmniej, tj. że w razie cesarstwa Moskale, Turcyi Anglii lub Austryi Turcyi stanęłyby po stronie Moskwy. Są to przypuszczenia oparte na głosem oburzenia, i jakie Turcy nie szczerzą Anglii.

Do ostatniej chwili — mówi Serwer baza turecki pułkownik pokoiu — wierzyłem Anglii pewien, że między narodem angielskim a tureckim istnieje więcej przyjaźni i wspólnych interesów. Wierzyłem Anglii do takiego stopnia, że skłompromiowałem siebie i rząd własny. Dziś, tak Niemce ze złudzenia przebudzony, przynajmniej bezwarunkowo moskiewską politykę i moskiewskie przynajmniej, jestem więcej Moskalem, niż Moskale sami. Oszukała nas opońdła, wyprawdowała nas w pole, oszukała; a mam na to dowody, których w nie dągam cznie słownie użyję.

Jednakże nie wszyscy jeszcze ministrowie turecy muszą podzielać zapatrywania Serwera bazy, gdyż ten przejechałszy z Adryanopola do Carogrodu, podał się natychmiast do dyplomacji, że Moskale nie przetrzeżły nadane sobie prawo sultana i rządu instrukcyi. Na miejsce Serwera ma

teraz udać się Safwet baza z innymi pełnomocnikami do Adryanopola, by ułożyć przedugodne warunki pokoiu, a sultan nie chce się widocznie fatygować do Adryanopola, zaprosił w księcia Miłajaja, by na kilka dni zjechał na gościnę do Carogrodu. Jakaż śmiechawo rozbite zaproszenie musi się wydawać w końcu wolać, że tam tylko zwycięzca nie czekając zaprosia każdej chwili wkroczyć może!

— Oczywiście także dowodem, iż Turcyi nie dowierza Anglii, jest okoliczność, iż sultan nie wydał dotychczas pozwolenia na wypłyście okrętów angielskich na wody Bosforu. Imi piszą, że sultan wzrost tego pozwolenia odmówił, tłumacząc się groźbą Moskwy, że w takim razie zajmie Carogrod. Austria też takie same wysłała żądanie, na które dotychczas nie odebrała odpowiedzi.

— Jak mało przygotowaną była Anglia na tak niepomyślne rozwiązanie sprawy wschodniej, dowodzi ta okoliczność, że dopiero teraz wydała admirałowi angielski rozkaz, ażeby na gwałt zakończono budowę okrętów. We wszystkich arsenałach angielskich panuje ruch i praca niezwykła. Położenie jest tak groźne, że nawet większy niż ostroży. „Times” pisze, że wylądował flot angielskiej do Carogrodu, stało się nieuniknionem po tem, co zaszło, bo zajęcie przez Moskale Carogrodu bez oznaczenia czasu, w którymby z niego wyszły mieli, natychmiaż na Anglię wielką odpowiedzialność i zmusiło ją do energicznego działania.

Groźba położenia potrafiła tedy zmięknąć w sztet grubą skórę angielskiego kupca, na wszystkie — przez własny zysk — obojętne.

— Powołanie przez cara pod broń 4 korpusów rezerwy tłumaczy Moskałe w tem sposób, że car chce zmuszone wojska swoje odwołać z Turcyi a zastąpić je świeżą rezerwą, która dopęty by w Turcyi stała. Spośród Turcyi nie wypłaci ostatniego obola wojennej kontruktury, a konferencya mocarstw nie da dostatecznej rękoi, że los chrześcijan zupełnie w Turcyi zabezpieczonym będzie. Wszystko to kręty były tem pewniejsze, że Moskale wie doskonale, iż Turcyi nie ma groźna, a choćby tam Moskale była stała, wymagania pieniędzy z niej nie wyduka. Dla czego zatem nadal żądać pieniędzy, kiedy przedtem na wypracowanie kosztów wojennych częścią Armii się zgadzał?

— Dwóch oficerów moskiewskich przyjechało w tych dniach do Carogrodu by ztamtąd udać się do Czarnogóry pomód księcia Nikicie w oznaczeniu linii demarkacyjnej, między jego wojskami a Turkami. Już to Czarnogóra najbardziej opiekują się Moskale, żądając dla niej części Turcyi, które wojskami swemi zajęto chwilowo zdołała. Książę Nikita jest bowiem od 300 tysięcy rubli rocznego wsparcia, bez czego, jak się tłumaczy, nie zdołałby się na tronie utrzymać. A jednak przez wielki biał się Czarnogóra z Turkami bez pomocy rubli moskiewskich.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 13. lutego. Naboiństwo żółte za spojki duszy Ojca św. odbyło się w kościele św. Mar-

cha — ale jeno mi się nie poprawisz, to ci ją Mości Dobrodziejcy ręką taką kurtę sprawią, że zapomniawsz ruski miesiąc. He? czy obchcesz poprawę?

— Wojciech płakał i mliżał — a pułkownik nie nalegał dłużej.

— Panie pułkowniku dobrodziej, nie można zostawił tutaj Wojciecha bez opatrzenia, — zawywał Tadeusz.

— Ma się rozumieć że nie. Poślemy do ks. proboszcza, by mu do dozoru kogo przysłał, a tymczasem pojedziesz zenną do domu i przysyłaj tutaj Izydorka. Jeżeli można tego pijałka związać na bryzke, tedy go przemieńmo do mnie, a tam go już Kasia dojrzy i opatrzy.

— O jasnie wleżmożny panie pułkowniku — niech pan Pan Bóg zapłaci skrotnie na ziemi i na tamtych świecie — zawołał nieozony Wojciech. A toć mi już lepiej, ja zajdę do Miszewca — Ani!

— Niech mi się walc, posłuszestwo starszym pierwszy obowiązek żołnierza. Bywał tymczasem zdrów i wyszedł z Tadeuszem, a obaj razem walczyli na konie, nie długo zniknęli na zakręcie drogi.

(Dokończenie nastąpi.)

cinś wozojaj, w kościele pofiencałskim dzisiaj, przy bardzo liczny udział wzięli.

— **W**alno zebranie Spółki tutejszej odbyło się wczoraj, przy udziale około 60 członków. Spółka zarobiła przeszło 11 tysięcy marek czystego zysku, z których dwa będące 65% dywidydu.

— **N**ow o ogłoszonym na dniu 5. mb. posiadaniu członków — nowo wybranym zarządzie dla tutejszej straży ogniowej, ukonytowany się takowy w tem sposób, iż wybrany zostali na zastępę dyrektora kotłarski p. Lischke, który na swem stanowisku dalej pozostaje, p. Tadeusz Kryżwicki, na sekretarza p. Józef Mondro, na rezydanta p. M. Asch, zaś na inspektorów utęsniony pp. Gerling i Józef Miśkiewicz.

— **D**o Kaplicy Pana Jezusa w Złotowskiej ul. wciąż się cichaczem w niedziele między 12 a 1 a goda, z południa już raz za złobieżniostą karany Zienkowi i zabrał 12 świec wioskowych zakupionych na mszę żółtą, za spojki duszy Ojca św. Pokrył je gładzie mógł, nawet w poniedziałek. Zapomniał chudźina zanieść spodni wprzód do krzewa i dla tego dołem świece mu wyceniedły przyparzonej spodniach. Spostreżony pojechał i szczywał panu brata.

— **W**asycy trzej rabusi, którzy dokonali morderstwa w Świdwicu pod Mosina, siedzą już w tutejszym więzieniu.

— **C**zempia. 11. lutego. Śmierć Ojca św. Piusa IX. wielkiego młódnika narodu naszego, który raz za raz nam dziełło byłego wzięcia swego, który przed całym światem upominał się o krzyż, jakie sąrd polski znośić musi, napelnita z pewnością, cały świat katolicki i nas naród polski smutkiem i grubą żałobą. W mieście naszym po obrzechach i restauracjach polskich ustąpił muzyka i tańca, z wyjątkiem strzelnicy, w której restaurator w szesną niedziele sprowadził, — choć jest Polak i katolik, — urządził wiejską muzykę, na którą zeszła się swawola holota. Wtedy i haćca dla tych panów, że jako Polacy i katolicy nie chcieli dźieć porówno z wszystkimi katolikami miasta naszego smutku i żaloby, jaką utrata Głowy i Sternika całego Kościoła katolickiego świat ogarnia.

Jutro, 12. lutego. Z czwartku na piątek t. j. z dnia 7. na 8. mb. zakradli się złodzieje do sklepu kupca p. Rosenbaua. Oraz, jak się zdaje mieli być Gubio, to wyłamawszy mocno szynę żelazną w chwie, wzięli do składu, i tam dopiero odnieśli żądło (jestto bowiem handel korzeny, herbacj, żyłany i destylacja wódek) za jego pomoca otworzyli szafki z pieniędzmi, z których wszystko uprzątki. W ogóle straty pana Rosenbaua mają być znaczne. Złodziei dotąd nie wykryto jeszcze. — W niedziele tj. dnia 10. mb. miały być dane u nas w sali pana Stillera na przedstawieniu amatorskim 2 sztuki: 1) Pierwej mama i 2) Łobzowanie. Tymczasem doszła nas smutna wiadomość o śmierci Ojca św., dla której to przeryżno przedstawienie odłożono do czasu stowosnowy.

Lwówek, 7. lutego. W mieście naszym zakoczyła 2. mb. swe życie matka naszego ks. dziekana, Maryanna z Kławińskich Hebanowska, licząca lat 82. Nieobeszka od wielu lat w naszym mieście a syna swego mieszkająca, była śmierć swoją nas wszystkich zasmuciła, bo wszyscy ją jakoby matką i opiekunką kochali i z jej wzorowego życia się budowali. Urodzona w Złotowie w Prusach Zachodnich w roku 1796 po swem zamęczeniu mieszkająca najprzód w Marwanowej Gołsinie a potem w Porzanniu, gdzie wszyscy ją znali, posiadała ona szacną, familijną, i nowożytną, by w obronnych tycie stobunkach, jednakowoż dzięki swe wychowal tak starannie, że to dźić zasłonyżony są obywatelami kraju. Ś. p. Maryanna Hebanowska długi czas mieszkająca u swego syna, ks. Jana Hebanowskiego, terażniejszego dziekana Lwóweckiego. Tu u nas też przed 20 laty miała swoje pochowała. P. Bóg na stare lata nawiedził ją niezmięcznie, idąc bowiem zimą na oratory przed dwoma laty tak niezszczęśliwie upadła, że nogę sobie znaczenie uszkodziła i tylko o kruchkach obchodzi mogła. Ale mimo to dążyła do kościoła na mszę św. odprowadzając przez syna swego. Długim życiem się ciesząc, prawie nieposiadającie kas obumarała. Pogrzeb miała tak okazały, jakiego nasze miasto od wielu lat niewiedziato. Liczny zastęp duchowieństwa, obywateli i całej nasze mieszczaństwo bez różnicy wyznania towarzyszyło w drodze pod wieżę eksportacji do kościoła a w czwartek konduktowi żółtemu na cmentarz. W kościele nad zwłokami ś. p. Maryanny przemawiał w drodze ks. Zmianicki, wikary lwówecki, a w czwartek rano ks. Myller, proboszcz wyłomski, ale u nas wszystkich, włączając w serdeczności słowach, ile dobręgo namrono polski dźieć może. Płynie do był żałobna naboiństwo. W czwartek od samego rana księża mszę św. odprawiali, a następnie po edypiewaniu wzięli ks. dziekana, syn zmarłego, uroczyście

